Rok I. Lwów, niedziela 1. września 1907. Nr. 188.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kronika tygodniowa.

Dlaczego Rusini śpiewali w parlamencie? — Ruski landsman-minister i Kratt jako najgodniejszy na tę posadę kandydat. — Łapajówker, syonistyczny minister-rodak. — O czerwonych resortach towarzyszy. — Co jedynie może wpłynąć na zmianę przekonań politycznych u Breitera.

Do mnóstwa zawiłych i nierozstrzygniętych dotąd kwestyi politycznych przybywa jeszcze jedna: chodzi mianowicie o to, dlaczego Rusini śpiewali w parlamencie? Jedne pisma ruskie twierdzą, że z żalu i bólu nad tem, iż szcze ne nadeszła pora Lachiw rizaty — a inne organa dowodzą, iż śpiewano z uciechy, że szcze ne wmerła Ukraina.

Ja przypuszczam, że śpiew ten był mieszaniną bólu i uciechy, z dobrą przymieszką wściekłości. Szarpał ich ból, że takim mazgajom jak Lachy pozwolili dotychczas dzierżyć hegemonią nad krajem, skoro pokazuje się, że dosyć zrobić borbę, aby Lachów nastraszyć i do ustąpienia zmusić. A cieszyli się, że Pan Bóg za współmieszkańców tej halickiej krainy dał im takich właśnie niedołęgów, którzy swej piędzi ziemi przed zgrają gołowąsych hałaburdów obronić nie będą umieli. To też bardzo na czasie wydaje mi się postulat, jaki onegdaj u Naftuły postawił jeden z ruskich akademików: że teraz należy się domagać od rządu ustanowienia ruskiego landsman-ministra, któryby pilnował u stóp tronu interesów ruskiego narodu.

Ja jestem wielkim zwolennikiem wszelkich landsman-ministrów. Są to ludzie tak nieszkodliwi, jak olejek rycynowy, a chwała z nich dla narodu bądź co bądź jest. Taki pan zasiada w Radzie ministeryalnej, gdzie go nikt nie słucha, udziela audyencyi, na które nikt nieprzychodzi, ma tytuł ekscelencyi (czeskiej, polskiej lub tem podobnej) a gdy mu dawni koledzy w parlamencie poderwą nogi, to idzie na emeryturę i dostaje przy tej sposobności jakąś gwiazdę austryacką z brylantami, która promienieje nad całym krajem, a gdy umrze, to gwiazda umiera razem z nim, bo idzie do banku zastawniczego albo do jubilera na bruch, z czego nie tyle kraj, co rodzina nieboszczyka dalszy odnosi pożytek.

W sprawie tego ruskiego landsmanministra jeden będzie kłopot: kogo desygnować na tak znaczne stanowisko? Kandydatów nie braknie, o to niema obawy. Od diaka cerkiewnego, który podczas borb ulicznych wali w gębę Lacha, aż do ruskiego profesora uniwersytetu, który tłumaczy swym uczciwym krajanom, że pałka i topór są najlepszymi *in politicis* argumentami — wszystko to są godni bardzo i zasługujący na uwzględnienie kandydaci ministeryalni. Sądzę jednak, że przyszły minister ruski powinien skończyć w konserwatoryum kurs śpiewu, a w jakim instytucie sportowym kurs machania toporem i wywijania pałką. To byłby dopiero kandydat, jak go tradycya i duch narodu ruskiego sobie życzy.

Szkoda, że Kratt uciekł. On, co się już ubierał w togę rektorską, zasłużył i na piróg ministeryalny. Byłby to wprawdzie minister ścigany listami gończymi (coś niby włoski Nasi) ale możnaby wystawić glejt żelazny, poręczający Krattowi bezpie-

Sceny z Casablanca.



czeństwo osobiste przed policyą i prokuratorem, i gwarantujący spokojne śpiewanie na radach gabinetowych. Godniejszego kandydata ja na razie niewidzę i narodowi ruskiemu Kratta gorąco polecam.

W ślad Rusinów wstąpić powinni i syoniści. Im się także należy minister, choćby taki żargonowy i z pejsami. Mógłby się nawet nazywać Łapajówker albo jeszcze gorzej.

O socyalistach niema co i mówić. Tym się tyle foteli ministeryalnych należy, ilu ich razem jest. Możnaby potworzyć dla nich specyalne t. zw. czerwone resorty. A więc minister od kradzieży, ekscelencya od włamania, ekscelencya od oszustw wyborczych, ekscelencya od łupienia robotników, ekscelencya od lupanarów, ekscelencya od defraudacyi itd. itd. Bo to są wszystko ich specyalności. Takie ministerstwo socyalistyczne byłoby najbardziej fachowem ze wszystkich.

Pozostaje jeszcze jedna frakcya polityczna, tentująca również o tekę ministeryalną dla siebie, t. zw. niezawisły socyalizm, którego jedynym przedstawicielem w parlamencie jest Breiter. Tu niema przynajmniej współzawodnictwa do teki. Jeden kandydat i jeden minister. Tylko, że podstawy polityczne Breitera jako niezawisłego socyalisty są bardzo kruche i zależą zupełnie od dobrego lub złego humoru policyi i prokuratora. Jedno słowo tego ostatniego, a Breiter stanie się zawisłym socyalistą. Zawisłym nie od rządu, broń Boże, ani od szlachty lub kapitalistów — ale od konopnego stryczka.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Zdawało się, że nie ulega najmniejszej kwestyi — konieczność założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Lud polski

ma przecież takie same prawa w Austryi, jak lud niemiecki lub czeski.

Niemcy mają na Śląsku kilka seminaryów. Czesi posiadają w polskiej Ostrawie swoje seminaryum — jedni Polacy tylko na Śląsku niemają dotychczas swojej szkoły, w którejby kształcić się mogli nauczycieli ludowi dla polskich dzieci.

Dzisiejsze paralelki polskie przy niemieckim seminaryum w Cieszynie, z takim trudem, i z taką zaciętą walką zdobyte — nie

odpowiadają zupełnie celowi.

Dyrektor szkoły Niemiec, nauczyciele przeważnie nienależycie ukwalifikowani — nie mogą nawet najprymitywniejszym żądaniom polskiej ludności i potrzebom jej odpowiedzieć.

A zresztą założenie tych paralelek miało być tylko przejściowym momentem — przed kreowaniem samoistnego polskiego seminaryum.

Tymczasem rok szkolny 1907/8 dziś się rozpoczyna — a o otwarciu pierwszej klasy, rządowej polskiej szkoły seminaryalnej w Cieszynie ani słychu.

Czyż ci, którym to na sercu leżeć powinno — śpią? Czy może wobec nawału innych spraw nagłych i z najżywotniejszym interesem narodu polskiego związanych — zapomieli o

polskiej szkole

w Cieszynie?

Nie godziło zabagniać sprawy, a nie godziło temwięcej — że dobrze wiedziano — jako rząd centralny nieprzychylny jest założeniu polskiego seminaryum w Cieszynie — i jak wrogo dla polskich interesów szkolnych na Śląsku usposobiona jest tamtejsza Rada szkolna krajowa.

Jest obowiązkiem

Koła polskiego,

natychmiast wglądnąć w tę sprawę i pokierować jej załatwieniem tak — by jeszcze w b. r. szkolnym, choćby z opóźnieniem kilkutygodniowem

otwarto pierwszy rok polskiej szkoły samoistnej

w Cieszynie.

Dla Śląska jestto dzisiaj sprawa najżywotniejsza i najaktualniejsza — z nią związana przyszłość całych pokoleń ludu polskiego.

Niechże posłowie nasi pamiętają o tem i spełnią rychło swój obowiązek.

Nie wolno ani jednego dnia stracić w tej sprawie, pamiętajmy, że to lud polski upomina się o swoją krzywdę wiekową.

A krzywd tych i prześladowań pod wszystkimi trzema zaborami dość już spadło na nasze głowy, tak nawet wiele, że sami wrogowie wahają się aplikować je dalej.

Oto donoszą nam z zaboru pruskiego, że

projekt wywłaszczania Polaków

nie będzie wniesiony w Sejmie pruskim. Ministerstwo pruskie nietylko dotąd nie zgodziło się na projekt, ale raczej coraz silniejszą jest w niem opozycya ze względu na to, że projekt wywłaszczenia sprzeciwiałby się konstytucyi i wkraczałby w dziedzinę życia prywatnego. Wobec tego, najprawdopodobniej projekt nie będzie wniesiony w Sejmie pruskim w najbliższej sesyi, gdyż nad sprawą tą trzeba się dobrze zastanowić.

Daj Boże, ażeby wiadomość ta istotnie sprawdziła się, tak jak sprawdza się, że Anglia, Niemcy i inne mocarstwa są zgodne zupełnie w zapatrywaniach na kwestyę marokkańską.

Czy to tylko nie do pewnego czasu.

Ciekawa rzecz jednak — co powiedzą w chwili, gdy Francya wojnę wygra

---

126

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Tak, ale wskazówki jego mogą być cenniejsze, aniżeli wszystkich innych, zwłaszcza wtedy, gdy znajdzie się oko w oko z Eberskim; niech pan sędzia zapomnieć nie zechce, że pierwsze ślady do odkrycia tej zbrodni jemu zawdzięczamy.

— Dobrze, więc i w tem zastosuję się do rady pańskiej.

Do napisanych już cytacyj sędzia dołączył trzecią dla Machnickiego. Wszyscy zawezwani świadkowie mieli się stawić na godzinę czwartą po obiedzie i jedno właśnie z takich wezwań otrzymał pan Jan Eberski w chwili, gdy marzył o swojem przyszłem szczęściu, rodzinie, honorach i zaszczytach.

Wezwanie to z podpisem na nim człowieka, który wedle jego obliczeń za parę tygodni powinien był sobie w łeb palnąć, uczyniło na nim bardzo przykre wrażenie. Cała etyka łotrowska wzburzyła się teraz w nim na widok papieru, który mu mówił, iż sędzia pomimo blizkiej śmierci, czynności swych nie zaniechał. Teraz nawet zrodziło się w jego umyśle przekonanie, iż spełnić on wyroku, jaki wyciągnął w czarnej gałce z kapelusza, nie myśli.

Na to przypuszczenie zakipiał cały oburzeniem i nie myśląc zupełnie o tem, że jeżeli kto, to on nie posiada prawa sądzenia innych, z oburzeniem sam do siebie zawołał:

— Ten gałgan może to zrobić, no, ale wtedy iskry honoru w nim nie ma.

Był to niesłychanie śmieszny sąd w ustach takiego Eberskiego, a jednak psychologicznie usprawiedliwiony.

Ludzie zazwyczaj posiadają dwie miary: jedną dla siebie, drugą dla swoich bliźnich. Eberski tej prawdy był świeżym dowodem.

Od godziny jedenastej, w której odebrał wezwanie sądowe, aż do godziny czwartej, na którą był wezwany, Eberski burzył się, najrozmaitsze myśli przychodziły mu do głowy, a rezultatem ich było postanowienie zmiażdżenia po raz drugi nienawistnego mu przeciwnika i wyrzucenia mu jego niesumienności, braku dżentelmeneryi i honoru, zwłaszcza, jeżeli się okaże, że o dotrzymaniu zobowiązania nie myśli.

Im bliżej była godzina czwarta, tem rozdrażnienie Eberskiego wzrastało coraz więcej. Pierwszy to raz od chwili, w której wszedł na drogę występku, sumienie jego doznawało drażliwości pewnych, a raczej wzruszeń i obawy. Ten rycerz zbrodni i występku tłumaczył sobie bezustannie wszystko na swoją korzyść, dowodził i przekonywał swoje sumienie, że ono jest uczciwem i czystem, że sobie nic do wyrzucenia nie ma, a świat cały otaczający go, przepełniony jest ludźmi bez czci i wiary, z którymi on do walki wystąpić jest zmuszony.

Rezultatem tych wszystkich wzruszeń, jakie go ogarniały, było to, iż pierwszy z powołanych przez sędziego świadków zjawił się w jego kancelaryi na kwadrans przed czwartą.

Sędzia już był za swoim stolikiem, a kancelista, zwrócony tyłem do drzwi, także stał przy biurku pod oknem i przepisywał zawzięcie jakiś referat.

Eberski wszedł do kancelaryi blady i z niespokojnie biegającemi oczyma na wszystkie strony. Ten niepokój był tak widoczny, iż spostrzegł go od razu sędzia. Eberski mu się ukłonił i wręczył otrzymane wezwanie.

— Służę panu sędziemu.

— Proszę, niech pan siada — wskazując stołek — odparł sędzia.

— Dziękuję. Wszak zostałem tutaj wezwany w sprawie naszej?

— Nie, panie, być może, że w sprawie pańskiej — zawołał niecierpliwie sędzia, ale nie w sprawie naszej.

— A, pan dobrodziej — zawołał drwiąco Eberski — zapomniał prawdopodobnie o tem, co się tutaj między nami stało przed sześcioma tygodniami.

— Nie, panie, ja o niczem nie zapominam. Dziwię się bezczelności pańskiej, że mnie, sędziemu, tutaj, ośmielasz przypominać sprawy prywatne, które nic wspólnego z moim urzędem nie mają.

— Ja nie przypominam, myślałem tylko...

— To pan źle myślałeś, bądź pan tak dobry w tej chwili myśleć tylko o tem, o co go pytać będę.

— Przepraszam — niepewnym głosem na to kategoryczne oświadczenie ozwał się Eberski.

— O ile wiem zresztą — dorzucił sędzia — w sprawie, którą pan chciałeś poruszyć, masz prawo dopiero zabierać głos za sześć tygodni.

— Tak jest.

— Dowodzi to, że nie ja, lecz pan dżentelmenem być nie umiesz.

— Panie sędzio! — tonem obrazy zawołał Eberski.

(C. d. n.).

i zabierać będzie koszta wyprawy wojskowej.

Czy i wówczas objawi się ta idyliczna zgodność zapatrywań na sukcesy francuskie?

A sukcesy te zdaje się będą nie lada, skoro Rzeczpospolita francuska na każdy wypadek mobilizuje cały

garnizon Algierski,

a z Tulonu wyprawia dalsze wojenne okręta do Tangeru.

Nie można również dzisiaj jeszcze wiedzieć, czy nie z powodu sprawy marokkańskiej

król Edward wraca z Marienbadu na Paryż,

by widzieć się i pogawędzić z prezydentem Rzeczypospolitej.

Kandydat do stanu małżeńskiego.

(Autohistorya głuptasa).

Nawiązując do naszego artykułu o zagranicznych inseratach małżeńskich, przynosimy dziś list, jaki od dawna już znajdował się w naszem posiadaniu, ale który teraz dopiero nabiera aktualności i wart jest opublikowania.

Autor listu, figura dość komiczna i trochę ograniczona, tak się skarży na swoje konkury do zagranicznej milionerki.

Szanowna Redakcyo! Rok już temu, jak wyczytałem w gazecie, że w Klagenfurcie jest panna z felerem, która ma milion koron gotówki, a pół miliona in Liegenschaften, czego ja jednak nierozumiem, a co zapewne będą jakieś akcye [1]). Otóż ona chciała wyjść za mąż za mężczyznę, któryby był zdrowy, miał dobre serce i jej feler uszanował. Tak ja pomyślałem sobie, że zrobię jedno i drugie, i napisałem do Klagenfurtu bardzo długą ofertę, do której załączyłem wszystkie moje dokumenta a także od fizyka powiatowego świadectwo zdrowia, aby się niebała, że dostanie kalekę.

Po tygodniu pisze mi stryj tej panny, że moje dokumenta bardzo jej się podobały i że choć otrzymała kilkanaście tysięcy ofert od różnych hrabiów i książąt, a nawet od jednego markiza, to ona mimo to woli mnie, i mam przysłać 100 koron na koszta dowiedzenia się, czy wszystko tak jest, jak ja piszę, poczem nastąpi między nami ślub.

Posłałem te sto koron, bom myślał, że taka bogata panna niekupi przecie kota we worku, tylko musi wiedzieć, za kogo wychodzi, i czekam na odpowiedź.

Przyszła dopiero po dwóch tygodniach i była bardzo dobra. Pisał znów stryj tej panny, chwalił mnie bardzo, że nic nie cyganiłem, i przysłał intercyzę ślubną do podpisu, z mocy której połowa majątku panny w gotówce i w liegenszaftach przechodziła na moją własność. Podpisaną intercyzę odesłałem, i dołączyłem do niej 800 koron na koszta sądowe, hipoteczne i notaryalne, bo tak stryj tej panny zażądał. A zato w parę dni potem ona już sama napisała mi widokówkę na której stało tylko *merci, bien!* Co znaczy: dziękuję, dobrze!

Aż tu w tydzień później zwaliło się nieszczęście, bo stryj panny donosi mi, że moja narzeczona (wyraźnie napisał *Ihr Fräulein Braut*) jest Portugalką, i że ona tylko za takiego wyjść może, kto umie po portugalsku. Co ja miał na to robić? Żal mi było takiej partyi, więc odpisałem, że umiem po portugalsku, i że nawet wolę Portugalkę niż Niemkę. A że w poblizkich Monasterzyskach był pewien leśniczy, który służył w Brazylii za kelnera i umiał po portugalsku, więc zacząłem się od niego na gwałt w portugalskiem uczyć.

Na to pisze mi znów stryj tej panny, że skoro tak, to wszystko jest dobrze, i że panna ma w najbliższą niedzielę imieniny, więc mam jej coś posłać, ale nie do jedzenia, tylko najlepiej brylantowe kolczyki, i mam napisać, kiedy jest mojego patrona, bo ona dla mnie kupiła już na imieniny automobil taki silny jak 40 koni, i ze safianowemi poduszkami w środku. Pojechałem więc do Lwowa i kupiłem brylantowe butony za 1400 koron i posłałem je mojej narzeczonej z portugalskiemi życzeniami zdrowia, szczęścia i pomyślności, co mi ten kelner brazylijski wszystko napisał.

W miesiąc później było już tak daleko, że panna postanowiła przyjechać do Galicyi na nasz ślub, i prosił stryj, abym jej posłał pieniądze na drogę 500 koron, co ja też zrobiłem i począłem się zaraz przygotowywać do stanu małżeńskiego, o tyle więcej, że po portugalsku już dosyć umiałem.

Aż tu z Veszprimu otrzymuję telegram od panny, że ukradli jej na kolei pieniądze, i mam jej „per Draht" przysłać nowe 500 koron. Zrobiłem tak i zatelegrafowałem, aby uważała, bo trzeci raz niemyślę kosztów podróży płacić! Czekam już, kiedy przyjedzie, gdy znów z Budapesztu przychodzi list, że niemoże przybyć, bo się rozchorowała na ospę i leży w szpitalu. Czekam więc cierpliwie, aż będzie zdrowa, i po dwóch miesiącach znowu list dostaję, że zdrowa jest, ale ospa na twarzy tak ją zeszpeciła, że ona niechce mnie wiązać ze sobą na całe życie i zwraca mi słowo z życzeniem, abym z inną był szczęśliwy.

Mnie na taki list porwała rozpacz i napisałem jej, że ją mimo ospy kocham, i żeby głupstw nierobiła, tylko do Turki przyjechała. A gdy na to nieotrzymałem odpowiedzi, doniosłem, że sam przyjadę do Budapesztu do panny, aby raz już tę sprawę skończyć. Ale było zapóźno. Od stryja jej otrzymałem żałobne doniesienie, że moja narzeczona popadła w gwałtowną recydywę i w 48 godzin z mojem imieniem i nazwiskiem na ustach umarła, zaco jej stryj stawia teraz nagrobek na cmentarzu, i prosi, abym ja się też kilkuset koronami do kosztów takiego nagrobka przyczynił. Ale odpisałem, że tyle już wyrzuciłem napróżno na tę żeniaczkę pieniędzy, że nie mogę już dać więcej, ale się będę za moją narzeczoną modlił, i proszę przynajmniej o odesłanie butonów, bo przydadzą się dla innej narzeczonej. Ale na to odpisał mi stryj narzeczonej grubiańską korespondentkę, żem Leonny niekochał prawdziwie, skoro na nagrobek dla niej nic dać nie chcę, a butonów niema, bo nieboszczka wzięła je ze sobą do grobu.

W ten sposób żeniaczka moja się rozbiła, nad czem myślę już ósmy miesiąc i teraz po gruntownej rozwadze postanowiłem zwrócić się do WPana Redaktora z zapytaniem, czy to niebył przypadkiem szwindel, bo tutejszy doktor mówi, że po ospie niema żadnej recydywy, i że to wszystko jest albo humbug, albo że ona umarła na jakąś inną chorobę.

[1]) Liegenschaften = nieruchomości.

Hejże na... Żegiestów!

Nasi apostołowie blagi, wstecznictwa i rozboju, szczekacze z pod czerwonej płachty, gdzie mogą rzucają się na wszystko, co polskie, co nasze, z iście psią zajadłością.

W ostatnim numerze swego czerwonego pismidła rzucili stek kłamstw i zarzutów przeciw ks. Żygulińskiemu, współwłaścicielowi zakładu kąpielowego w Żegiestowie. Rozumie się... solą im w oku, że to ksiądz zajął się zniszczonym zakładem i stawia go na nogi. Gdyby tak! socyał żyd, a to co innego. Taki spekulant, to ich sprzymierzeniec, ale ksiądz — hejże na niego, nie zostawić suchej nitki.

Najbardziej boli tych blagierów ta okoliczność, że ksiądz ufundował kościółek. Oniby radzi, żeby synagoga stanęła, albo... karczma, zwłaszcza ta ostatnia, bo ona z nimi w sprzymierzeniu. A zatem hejże na księdza, że pokoje drogie, że żywność droga, że kąpiele drogie, że wymusza składki na kościół, o którym „ani mu się śni". Co za bezczelność tych łgarzy! Ktokolwiek jechał do Krynicy, ten z okien wagonu mógł zobaczyć wysoko na skale śliczny kościółek, którego budowa już ukończona. A socyały blagują, że ksiądz pieniądze chowa, a o budowie nie myśli!

Taka ich we wszystkiem prawda.

Być może, że życie w Żegiestowie nie należy do zbyt tanich, ale przecie drożyzna wszędzie jednaka, nawet za granicą, w tym roku wzrosła ona do bardzo poważnych rozmiarów.

Ksiądz Żyguliński nie jest nam ni bratem, ni swatem. Stajemy nie w jego obronie, ale w obronie prawdy. Inwestycye po ostatnim pożarze w Zdroju były ogromne.

Zaprowadzono wodociągi, kanalizacyę, elektryczne oświetlenie. To wszystko przecie kosztuje. Gdyby tak zakład dzierżył kto inny, nie ksiądz i gdyby dla prowodyrów z pod czerwonej płachty dawał bezpłatne miejsca, to oniby inaczej pisali! Ale... widocznie zarząd zdroju kogoś z czerwonych na łeb wyrzucił za pijaństwo lub inne zachowanie się i stąd taka wściekłość!

Stowarzyszenie wytwórczo spożywcze.

Zawiązane przez urzędników Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze we Lwowie, zarejestrowane z ograniczoną poręką, mające za cel zwalczanie co raz bardziej wzrastającej drożyzny wszelkich artykułów spożywczych, rozpoczyna swą działalność od wyrębu i sprzedaży mięsa wołowego w sklepie w Rynku pod l. 7., którego otwarcie nastąpi z dniem 1-go września b. r.

Mięso sprzedawane będzie po następujących cenach za **1** kilogram: polędwica 1 K 60 h — mięso I klasy 1 K 44 h — II. klasy 1 K 28 h — III klasy 1 K 12 h — wyłącznie o jak najlepszej jakości z bydła tłustego, co da możność pokrycia zapotrzebowania zakupnem stosunkowo mniejszej ilości mięsa, a więc znacznego zaoszczędzenia wydatków tak na cenach, jak i na ilości.

Szczególnie zwracamy uwagę na mięso II-giej i III-iej klasy, które będzie, po-

mimo znacznie niższej ceny, z powodu należytego opasu bydła, zupełnie dobre i celowi odpowiadające.

Przy większych zakupnach, począwszy od 5 kg. na jeden raz i przy stałym odbiorze w oznaczonych dniach, nastąpi, na żądanie odbiorców, bez żadnej osobnej dopłaty, dostawa mięsa do domu pod nadzorem organów Stowarzyszenia, z uniemożliwieniem wszelkich nadużyć.

Umowy pod tym względem zawiera Dyrekcya, urzędująca tymczasowo przy ul. Czarneckiego l. 24.

U Stowarzyszenia zakupywać mogą tak członkowie, jak i szersza Publiczność po jednakowych cenach — członkowie jednak, chociaż z najmniejszym udziałem w kwocie 10 kor. mają tę korzyść, że oprócz dywidendy od udziałów otrzymują jaszcze po myśli § 6. lit. d. statutu Stowarzyszenia zwroty z czystych dochodów w miarę wysokości poczynionych zakupów.

W celu stwierdzenia, że mięso nie w innych sklepach, lecz w jatkach Stowarzyszenia zakupione zostało, jak też w celu obliczenia wysokości poczynionych zakupów, na której to podstawie członkom Stowarzyszenia zwroty z czystych dochodów wypłacone będą, przygotowała Dyrekcya na potwierdzenie zakupna książeczki, które są do nabycia po cenie 10 h w sklepie Stowarzyszenia.

W krótkim czasie, gdyż już w połowie przyszłego miesiąca, otwiera Stowarzyszenie drugi sklep również w Rynku pod l. 43. dla produktów gospodarstwa domowego t. j. masła, sera, jaj, owoców i t. p.

Stowarzyszenie wytwórczo - spożywcze — nie mając zysków na względzie — jest najtańszem źródłem zakupna artykułów spożywczych i rozpoczyna swą działalność z tem przekonaniem, że społeczeństwo we własnym interesie użyczy mu jak najsilniejszego poparcia, aby w szczętej walce o byt tem pewniej odniosło zwycięstwo.

Sułtan Abdul-Asis.

Bardzo ciekawe szczegóły z życia zdetronizowanego, a jak obecnie dochodzą wieści z Marokko, zamordowanego sułtana Abdul Asisa przynosi książka Aubina „Dzisiejsze Marokko", owoc jego podróży w latach 1902/3.

Sułtan Mulay Abdelasis jest przedewszystkiem młodym, przystojnym i eleganckim mężczyzną, prawdziwie wykwitem piękności narodu arabskiego. Nikt jednak nie widział na jego obliczu dotąd szczerego i wesołego uśmiechu; nie dziwota, życie bowiem marokkańskiego władcy nie jest wcale do pozazdroszczenia; obyczaj arabski nakazuje mu osamotnienie wśród murów wspaniałego pałacu, zdanie się jedynie na rozkosze własnego haremu — zabrania wstępu doń każdemu obcemu, a pozwala jedynie ukazywać się ludowi 3 razy w świątecznych dniach roku. Na straży przed każdą komnatą stoi uzbrojony eunuch, broniący niepowołanym przystępu do wnętrza pałacowego.

Z natury sułtan Adbul jest bardzo dobrotliwym, zacnym i dobroczynnym—toteż jako takiego znają go i cenią tylko Europejczycy i jego najbliżsi, naród zaś opowiada fantastyczne baśnie o srogości i okrucieństwach swego władcy.

Sąd ten powiększa ponadto rozgoryczenie jakie powstało wskutek niedawno zapoczątkowanych na dworze sułtana zmian, zainicyowanych przez jego wybrane nałożnice.

Abdul Asis posiada bowiem bardzo obfity harem, którego część mieści się obok jego mieszkania. Zajmuje on piętro całe jego pałacu. Tam posiada Abdul rozliczną ilość pokoi z ogromną, oszkloną werandą. Zwykle siedzi on w swej sypialni urządzonej najwytworniej, skąd prowadzą oddrzwia do mieszkań czteru jego prawnych małżonek. Oprócz tych wybranych, mieszka obok niego cała rzesza murzynek, która rozdziela między siebie wszystkie zajęcia w pałacu; jedne mianowicie obsługują sułtana, kąpią go, nacierają, podają mu potrawy, i asystują przy ubieraniu się—inne znów są klucznicami, garderobianymi, pokojówkami jego i jego żon, kucharkami i t. d. Nad każdym takim oddziałem służebnic stoi jedna ze zasłużonych dam haremowych.

Właściwego jednak dotąd związku małżeńskiego sułtan nie zawarł — zupełnie więcej niż zadowolony czuje się z obcowania z swemi nałożnicami z Grecyi, Turcyi, Europy i z krajów podległych jego władzy. Obecnie największy wpływ nań mają trzy najczęściej stykające się z nim kochanki, pochodzące z Konstantynopola, które tak lubi sułtan, że za ich wpływem nie waha się zaprowadzać zmian w rytuale codziennego życia pałacowego. Ale nie tylko kobiety — mają na Abdula wpływ; o wiele większemi łaskami cieszył się Sir Harry Mac-Lean były angielski oficer, który był swego czasu organizatorem jego wojsk i w krótkim czasie wkradł się w łaski monarchy.

Wpływ jednak Mac-Leana był bardzo szkodliwym dla młodego sułtana, gdyż nauczył go głupiej, bezcelowej rozrzutności i złych nawyczek, oraz spaczył z natury dobry charakter władcy.

To też wyzyskiwano sułtana, aż do niemożliwości. Skoro w godzinach popołudniowych schodził Abdul ze swego błękitnego pawilonu na dół, do warsztatów, gdzie pracowali europejscy robotnicy we wszelkim zakresie, znachodził całe zgraje wyzyskiwaczy, oferujących mu rozmaite przedmioty do nabycia, często bez żadnego znaczenia. I tak za podmówieniem Leana skupywał na kraciowe sumy sułtan kosztowne bżuterye, bilardy, gramofony, aparaty fotograficzne, balony, łodzie podwodne, konie, kinematografy, co kto chce.

Tym sposobem chciał sułtan zreformować dzikie i pierwotne obyczaje swych poddanych — chciał tymi wynalazkami zeuropeizować kraj. Nie udało mu się jednak. Do szczytu zaś rozgoryczenia doprowadził sułtan tem, iż starał się zmienić starożytne obyczaje haremowe. Oto pewnego dnia rozkazał wszystkim swym nałożnicom, ubrać jedwabne, paryskie suknie, woniejące „Idealem" — włożyć kapelusze z piórami strusimi i udać się z pałacu na przechadzkę na rowerach.

Z dnia na dzień też niechęć i oburzenie wzrastały... tłumy poczęły się burzyć... a sułtan w swej manii naśladowania szalał formanie, nie robiąc sobie nic z protestu oburzonego narodu. *(d).*

Sceny z Casablanca.

(Do ryciny na stronicy 1).

Pomimo zapewnień prasy francuskiej, iż położenie w Marokko nie jest zbyt groźnem, nadchodzą wciąż alarmujące depesze z okręgów objętych świętą wojną, iż nie należy się łudzić, ani kryć prawdy pod korzec, lecz skonstatować trzeba: wybuchłą, nową wojnę, która się w lata przedłużyć może, wojnę o tyle groźną, że choć nie podjętą systematycznie, lecz kierowaną przez prowakatorów egzotycznym ludom, tylko właściwym fanatyzmem, co nie zna ustępstwa, nie zna miary i granicy w rozlewaniu krwi.

Straszliwa bombardacya Casablanki nie położyła, jak sądzono kresu rozruchom, nie przytłumiła rozwierzeconych instynktów Arabów, można by rzec, że dolała oliwy do ognia.

I walka wre wciąż... Wre w okolicach blizkich Casablance, wre po innych marokkańskich dystryktach, wre bez przerwy po ulicach Casablanki.

W dzisiejszym numerze przynosimy autentyczne sceny z procesu walki w zbombardowanem mieście.

Oto najpierw wygląd ulicy w Casablance po zbombardowaniu. Zwalone w gruzy domy, szczątki zrabowanego mienia, rozkładające się trupy, kałuże krwi... wszędzie śmierć i zniszczenie...

Gdzieindziej gromada najętych robotników, wywozi trupy na miasto. Smutny i straszny kondukt. Na zwykłym, dwukołowym, owocowym wózku, kilkanaście zwalonych nagich, poranionych okropnie trupów, z powykrzywianemi w rozpaczliwym krzyku i bolu twarzami...

To znów w pozamiastowej fosie sformowany szereg żołnierzy francuskich z wyciągniętemi lufami karabinów... Komenda... Chmura dymu... huk wystrzałów... przeraźliwe jęki ranionych i konających Kabylów, straszliwe przekleństwa... jeden krótki urywany odzew powtórnej komendy:

— „Marsz do ataku!"

— „Na bagnety!"

I znów krwawa, śmiertelna chwila rozpaczliwej walki...

Na innej rycinie widzimy typową twarz fanatycznego przywódcy kabylów, Ma el Ainena. Niktby nie przypuszczał, że ten człowiek zdoła podniecić tłumy. Lecz gdy stanie w tłumie współbraci, gdy zacznie wieści rzucać o okrutnych Francuzach, gdy nieci płomień świętej wojny... ognisty żar ma w oczach, co zapala umysły jak suchą strzechę iskra. Gdzieindziej widzimy scenę doraźnego przesłuchania więźniów przez oficera francuskiego; tu się nie bawią w akta śledcze, adwokatów, świadków... Skonstatowana wina, koniec... Delikwenta wyprowadzają na ulicę... kilka strzałów i egzekucya skończona.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Rajmunda Wyz. — gr.-kat. Flora i Ławra.

W niedzielę rzym.-kat. F. 15 po Św. Idz. A. S. — gr.-kat. N. 10 po Sosz. Hł. 1.

W poniedz. rzym.-kat. Justa B. — gr.-kat. Jamuiła.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę po raz 36-ty „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

Nie ma już • Jedyny środek • poleca od 115 lat istniejący największy skład Herbaty i Kawy
Miód lipowiec Słoik po 40 i 70 ct. • kaszlu! FRYDERYK SCHUBUTH i S[KA] Lwów, Rynek 45.

W niedzielę po raz 37-my „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W poniedziałek „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 3-ch aktach J. Offenbacha.

We wtorek po raz 38-my „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W nauce wznowienie opery komicznej Jana Straussa „Baron cygański“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Cztery zebrania. Onegdaj odbyli socyaliści cztery zebrania w sprawie reformy ordynacyi wyborczej sejmowej.

Naturalnie, że na wszystkich zebraniach, na których referowali: Hankewycz, Meleń, Czaczkes, Bachman, Teller, Haskler, Nacher uchwalono zdobyć równe i powszechne głosowania, przyczem nie tajono się nawet ze środkami zdobycznymi. Oto demonstracya, agitacya uliczna — strajki — a nawet generalny strajk wszystkich od wszystkiego — posłużyć ma czerwonym towarzyszom do wywalenia wrót sejmowych dla zacnego towarzystwa.

Równocześnie uchwalono darować jeszcze tym razem — ale to już ostatni raz jak „amen“ w pacierzu — mandat sejmowy prezydentowi Ciuchcińskiemu.

Co za wspaniałomyślność!

Sankcyonowanie uchwały sejmowej. Cesarz zatwierdził uchwałę Sejmu krajowego z 12 marca br., upoważniającą Wydział kraj. do zaciągnięcia pożyczki 10 miljonów kor., na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych w myśl art. 9. ustawy z 24 kwietnia 1904 Dz. u. kr. nr. 49 wyłącznie na budowę szkół nowych w tych gminach: a) gdzie rozprawa konkurencyjna co do budowy nowej szkoły została przeprowadzoną, strony konkurencyjne złożyły 120 prc. datki konkurencyjne w myśl art. wspomnianej ustawy na nie przypadające, a grunta pod budowę szkoły są już zaintabulowane na własność fund. szkol. miejsc.; b) gdzie szkoły dotychczas niezorganizowano, ale dla braku budynku szkolnego dotychczas w życie nie weszła. Równocześnie zarządziło ministerstwo oświaty, by Wydział kraj. przed emisyą tej pożyczki przedłożył ministerstwu skarbu wzór wydać się mających obligacyj dłużnych wraz z planem umorzenia.

Karmienie ludzi padliną. Wczoraj odbyła się po raz wtóry przed sędzią Wrześniowskim rozprawa sądowa w znanej aferze właścicielki zakładu pogrzebowego Ostrowskiej, oskarżonej o karmienie podwładnej jej służby, padliną końską. Rozprawa została ponownie odroczoną, dla wyszukania dodatkowo dwóch świadków, którzy w międzyczasie zniknęli.

Krwawa bójka w karczmie. W karczmie za rogatką Stryjską siedział wczoraj wieczorem Jakób Sudoł, koźlarz, popijając „lwowskie“. Miał wesołą kompanię, która podochocona piwskiem zaczęła wyprawiać awantury, a kiedy Sudoł chciał nietrzeźwych już towarzyszy uspokoić, jeden z nich widocznie najśmielszy dźgnął go nożem pod prawą łopatkę. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Z bruku. Podczas nieobecności w domu Jana Wałaszkiewicza skradziono przy ulicy Anczewskich l. 3, kilka ubrań męskich i damskich. Sprawca dostał się do zamkniętego mieszkania przez balkon I-go piętra, otworzywszy drzwi kluczem, zapomniał jednak zabrać ze sobą drabinkę, którą przystawił do balkonu i łopatę.

P. Henryk Weissberg, słuchacz praw zgubił w ogrodzie Jezuickim trzy książki powieściowe.

Grzegorz Kusik, gospodarz z Winnik najechał na ul. Łyczakowskiej na wóz kolei elektrycznej nr. 38 i uszkodził go.

Aresztowano na placu Krakowskim Salomona Wanga, który sprzedawał metalowe pierścionki jako złote. Przy rewizyi osobistej znaleziono przy nim 6 pierścionków metalowych.

Z budowy domu przy ulicy Żulińskiego l. 8, skradziono w nocy żelazny trawers wartości 40 koron. W owym czasie widziano przed budową domu stojący wóz, którym prawdopodobnie szynę ową wywieziono.

Z zakładu karnego przy ul. Kazimierzowskiej zbiegli wczoraj: Edmund Panejko i Dorsza, więźniowie, odbywający karę w tym zakładzie.

Nowe linie kolei miejskiej. Komisya obchodowa i stacyjna do nowych linij kolei elektrycznej miejskiej ukończyła przedwczoraj swoją czynność podpisaniem protokołu przeprowadzonej czynności. Opinia komisyi o wypracowanym projekcie nowych linij jest w ogólności korzystna; komisya zamknęła swoje wywody wnioskiem przychylnym o wydanie gminie koncesyi na budowę linij projektowanych z pewnemi zastrzeżeniami, co do niezbędnych zarządzeń bezpieczeństwa ruchu.

Co się tyczy gruntów, przez które pójdą nowe linie kolejowe, to naturalnie pod tę budowę idą w pewnej linii grunty publiczne miejskie, drogi i place.

Jednakże wiele tu gruntów prywatnych będzie użytych pod kolej, a mianowicie w ul. Dwernickiego, Kochanowskiego, św. Piotra i Łyczakowskiej, głównie na skrętach z jednej ulicy do drugiej. O ile nie dojdzie do zgody z właścicielami, co do ceny tych gruntów, będzie musiało nastąpić wywłaszczenie, co ewentualnie sprawę budowy i puszczenia w ruch kolei znacznie opóźni, albowiem gmina miasta starać będzie się o prawo wywłaszczenia.

Polanem w łeb. Onufry Dołynny, rąbiąc drzewo na podwórzu realności przy ul. Jagiellońskiej l. 17, uderzył polanem w głowę Julię Wołoszczuk tak, że musiało zaopatrzyć ją pogotowie ratunkowe.

Przejechanie. Pańko Paraniuk, woźnica jadąc ul. Młynarską najechał dwuletniego Frydzia Hubera.

Zarząd lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. wierzy, że dobrzy ludzie dopomogą. Przed rokiem Związek okręgowy Tow. Szkoły Ludowej założył we Lwowie bursę ludową, z której dotychczas korzystało dwudziestu dwóch uczniów przeważnie szkół średnich. Zadaniem bursy naszej jest umożliwić naukę szkolną garnącym się do niej, zdolnym, a ubogim i pozbawionym wszelkiej pomocy z zewnątrz chłopakom, zapewnić im staranną opiekę domową, rozwijać ich siły fizyczne i duchowe w atmosferze zdrowych pójęć narodowych i obywatelskich.

Z końcem roku szkolnego pięciu naszych bursaków otrzymało postęp celujący, reszta przyniosła na ogół bardzo dobre świadectwa pierwszego stopnia.

Z nowym rokiem szkolnym stanęliśmy wobec formalnego natłoku zgłoszeń dawnych i nowych. Aby im choć w części uczynić zadość, byliśmy zmuszeni liczbę bursaków podwoić. W tym celu donajęliśmy osobny lokal przy ul. Zielonej, (naprzeciw realności naszej dotychczasowej) i zorganizowaliśmy wszystko, czego wymaga normalne funkcyonowanie naszej instytucyi. Oddajemy ją więc dziś na nowo, w dwójnasób zwiększoną — w usługi młodzieży, mimo, że środki, jakimi rozporządzamy, są mniej niż skromne.

Dotychczasowe utrzymanie bursie naszej zapewniała ofiarność publiczna. Nie zawiodła nas ona dotąd, wierzymy, że nie zawiedzie i na przyszłość. Dobrzy ludzie dopomogli nam w początkach, liczymy, że pomoc szerszych, sfer społeczeństwa naszego pozwoli nam wytrwać w pracy i pokonać trudności. Odwołujemy się przeto do zacnych serc i ofiarnego ogółu o poparcie usiłowań naszych datkami chočby drobnymi. Nadsyłać je można bądź wprost do Związku okręgowego T. S. L. (ulica Trzeciego Maja 5.) bądź za pośrednictwem dzienników.

Odbiór wszelkich ofiar potwierdzać będziemy publicznie.

Nasz reporter pisze:

Nie jestem moskalofilem, a jednak z utęsknieniem spoglądam ku rosyjskiej granicy. Od niej bowiem idzie cholera. A czas już wielki, aby przyszła, aby wstrząsnęła magistratem, fizykatem, urzędem sanitarnym i napełniła tymi panami baraki choleryczne na Janowskiem.

Wprawdzie oświadczył niedawno jeden z panów magistrackich, że on się cholery nie boi, bo cholera siedzi w wodzie, a on pije tylko pilsnera, ale ja mimo to sądzę, że bardziej niż we wodzie cholera pełza po naszych śmietnikach, po pewnego rodzaju „hotelach“, po bajurach w ogrodzie stryjskim i jezuickim, że czai się w zdechłych psach i kotach, które nieraz gniją na ulicy, włazi do mleczarń i do sodowej wody, wyrabianej na opałkach, a nawet jeździ konnym tramwajem i dorożkami, które gwałtem domagają się karbolowej kąpieli.

Wczoraj gorzki los prowadził mnie ulicami południowej części miasta, a więc Fredry, placem Akademickim, Koralnicką, Zimorowicza, Kalecza i wielu innymi jeszcze. Wszystkie są tak rozkopane, że gdybym nieumiał skakać jak waryat, to byłbym sobie w nich ręce i nogi połamał. Ale i tak połamał mi się rozum nad pytaniem: czemu magistrat nierozkopał tych ulic podczas wakacyi, gdy Lwów był pusty, tylko właśnie teraz, gdy rozpoczął się największy ruch powrotnej z letnisk fali? Może magistratowi chodzi o to, aby ci przyjezdni Lwów dobrze poznali, z wierzchu i ze środka. Ale w takim razie lepiej pod zasklepieniem Pełtwi urządzić avenue spacerowe z elektrycznem oświetleniem i z konnym policyantem. Tam taki smród i takie błoto, że każdy ową avenue będzie uważał za pryncypalną ulicę miasta Lwowa.

Korespondencye Redakcyi. *R. Stw.* w Przemyślu. P. Brandowski rozpoczął wczoraj parotygodniowy urlop i może sprawę pańską dopiero po powrocie z niego załatwić.

Hermina K. Wiersz wspaniały, ale druku nie znosi.

Z KRAJU.

Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu. Przed paru dniami polowało w Podgrodziu koło Rohatyna, towarzystwo złożone z pp. S. aptekarza, M. G. słuchacza praw, i H. G. ucznia gimnazyalnego. Polowanie to zakończyło się w sposób tragiczny, albowiem, jeden strzał dany nie wiadomo przez którego z myśliwych zranił śmiertelnie gospodarza wiejskiego, Telka Maleckiego, który przypadkowo znalazł się w obrębie strzałów. Cztery śruty ugrzęzły w czole, jeden śrut w oku a jeden w szyi koło ucha. Raniony walczy ze śmiercią. Władze miejscowe wdrożyły dochodzenia celem wyjaśnienia, kto ponosi winę tego fatalnego wypadku.

Trwoga między Judejczykami. Od czasu znanych morderstw, popełnianych systematycznie przez bandę, która dokonała morderstw w Gródku i Tuligłowach, panuje wśród najbiedniejszych żydów w Gródku i okolicy paniczny strach. Taki jeden usymbolizowany strach w osobie bardzo czcigodnego i uczonego w piśmie Judy, zjawił się z tomowym memoryałem do społeczeństwa i wszystkich prokuratorów świata, z gorącą prośbą o wywieszanie wszystkich złoczyńców, którzy „zbużeni są Gródeckie obywatele". Czcigodny Juda radzi więc dosłownie tak:

„Ponieważ w lwowskim przedmieściu są tacy ich kompaniści jeszcze dużo, należałoby wszystkich dostać, a ci, którzy siedzą i ich morderstwa jest na jaw przekonane, jak na ręce należałoby krew za czysty niewinny krew zapłacić. Takich morderców należałoby wykorzenić do szczętu, bo święte pismo, jakoteż ustawa brzmi, że trzeba zabrać nieczyste krew za czyste zalane, inaczejby ta dzika krew zechce ssać jeszcze dalej inne czyste krew".

Czy to nie jest rozpaczliwa historya? Któż nie zapłacze, przeczytawszy koniec memoryału, w którym powiedziane jest: „a którzy to naocznie widzieli i słyszeli aż dreszcz im bierze, włosy się do góry stawiają, ze strachu co narabiali".

Nieudała ucieczka więźniów. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj trzej młodociani więźniowie tut. zakładu karnego z oddziału dla małoletnich, pracując w w ogrodzie pod okiem dozorcy więziennego, Twerdochleba, umknęli przez pole w kierunku placu zwanego Dąbrową. Dozorca w tej chwili spostrzegł ucieczkę, poprosił żołnierza z warty o dozór nad pozostałymi więźniami a sam puścił się w pogoń za zbiegami. Szczęściem dla niego było, że na „Dąbrowie" ćwiczył właśnie oddział piechoty pod dowództwem porucznika, Twerdochleb więc zaczął krzyczeć i dawać znaki, co zrozumiał oficer i rozwinąwszy linię żołnierzy w półkole, ujął niebawem dwóch więźniów, trzeci atoli uszedł zasadzki i począł biedz dalej w kierunku wsi Opryszowce. Dozorca nie dał za wygraną i popędził dalej mimo zmęczenia za zbiegiem.

Gonitwa ta trwała aż do cmentarza opryszowickiego, na którym padł więzień ze znużenia, a tuż pod cmentarzem padł znów znużony czterokilometrową pogonią dozorca. Strach przed odpowiedzialnością dodał wszakże Twerdochlebowi tyle siły i energii, że zdołał się przyczołgać do złodzieja, a w obawie, aby dalej nie uciekł, przywalił go swym ciężarem. Tymczasem oficer nie widząc powracającego dozorcy, wysłał za nim na zwiady kilku żołnierzy, którzy wkrótce natrafili na obydwóch. Tak więźnia jak i dozorcę sprowadzono do zakładu. Więzień przypłaci chęć ucieczki karą, biedny Twerdochleb chorobą, która go wskutek zmęczenia i wysiłku powaliła na łoże.

ZE ŚWIATA.

Ćwiartowanie trupów. Jakaś epidemia mordowania ludzi i ćwiartowania ich zwłok zdaje się panować we Włoszech. Znany jest wypadek w Monte Carlo, gdzie niejacy Gooldowie zamordowali zamożną Szwedkę Lewinową, obrabowali, zwłoki jej poćwiartowali i chcieli je przewieźć z Marsylii gdzieś w świat za oczy, a świeżo donoszą z Palermo, że w pobliżu miasta pewien woźnica spostrzegł pod mostem obok drogi dwie skrzynie, z których wydobywał się dym. Po bliższem zbadaniu w obecności przywołanych żandarmów, okazało się, że skrzynie te były oblane naftą, a wewnątrz znajdowały się poćwiartowane zwłoki młodego mężczyzny, mogącego liczyć około lat 20. W jednej skrzyni był tułów i jedna noga, w drugiej głowa, druga noga i wnętrzności. Zamordowany, sądząc po bardzo delikatnej cerze, należał do zamożniejszych sfer. Policya włoska jest w ogromnym ruchu.

TELEGRAMY.

Archimandryta gwałcicielem!

Wilno. W wileńskiem więzieniu gubernialnem znajduje się obecnie archimandryta Zosima, skazany za zgwałcenie małoletnich dziewcząt do robót ciężkich; obecnie kara ta została zamieniona na więzienie.

Samosąd.

Płońsk. We wsi Dziektarzewie okradziono miejscowego proboszcza. Na drugi dzień rano zgromadził się przed plebanią liczny tłum parafian, oraz mieszkańców z dalszych okolic, w liczbie około 60 osób. Tłum udał się na poszukiwanie, rewidując zagrody wszystkich podejrzanych sąsiadów, przyczem mieszkańców wsi Kondrajec Szlachecki: Michała Szafryka i Andrzeja Krasińskiego, oraz Aleksandra Wychowskiego z Krajkowa, dotkliwie pobito. Następnej nocy tłum włościan powtórnie przybył do Wychowskiego i Szafryga, których znów pobito nielitościwie i zawleczono w krzaki, gdzie jakoby miały być zakopane rzeczy księdza. Szafryk tegoż dnia zmarł wskutek pobicia.

Ks. biskup Roop.

Petersburg. Ksiądz biskup Ropp, którego przed tygodniem w tak tajemniczy sposób powołano do Petersburga, otrzymał urzędownie naganę za swą politykę „polonizacyjną".

Natomiast, na wieści o deportacyi biskupa Roopa nie ma zgoła prawdy; w tych dniach powraca on do Wilna i podejmuje dalej wizytacyę swej dyecezyi.

Zawalenie się mostu.

Ottawa. W chwili, gdy pociąg robotniczy z dwiema lokomotywami i 3 wagonami z materyałami kolejowymi, wjechał na południową część mostu pod Ottawą, zawalił się tenże na przestrzeni 800 stóp, skutkiem czego i inne wagony runęły porywając ze sobą ponad 90 osób do rzeki. Osoby te, spadające wagony zgniotły, albo na śmierć albo ciężko raniły. Poniosło śmierć ogółem ponad 100 osób, według innych 250.

Egzekucya wśród... dzieci.

Zagłębie. W Chruszczobrodzie pod Ząbkowicami pastuszkowie, chłopcy w wieku lat 9—12, urządzili sąd polowy nad towarzyszem swym 12-letnim, którego skazali za kradzieże (!) na... karę śmierci przez powieszenie. Wyrok został wykonany natychmiast i w krzakach poblizkich na jednem z drzew zawisł 12-letni chłopiec... Zwłoki jego znaleziono w cztery dni po zbrodni w stanie rozkładu.

Położenie w Marokko.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje, że położenie polityczne jest niezmienione. Z Sassi i Mogador nie wyjechał ani jeden z Europejczyków, mimo iż okręt „Anatolia" stoi do dyspozycyi. Marokkańczycy zaatakowali onegdaj obóz w Casablanca, zostali jednak ze stratami odparci.

Casablanca. W dzielnicy arabskiej wybuchł pożar, który zniszczył setki domów.

Paryż. Agencya Hawasa donosi z Casablanki, że bitwa dnia 28-go b. m. była nadzwyczaj krwawą. Wojska francuskie miały 3 zabitych i 12 ranionych.

Tanger. Wszyscy poddani niemieccy z Fezu wraz z konsulem i oficerami opuścili miasto i udali się do Larache.

Europejczycy schronili się do publicznych europejskich budynków, zaopatrzywszy się wprzód w żywność. Obawiają się możliwego wybuchu wojny z nowym sułtanem.

Do Marokka zostanie wysłany dziś oddział inżynieryi, a wkrótce odejdzie tam oddział balonowy.

Zjazd w Monte Carlo.

Bruksela. Paryski korespondent dziennika „Independence" potwierdza pogłoskę, że odbyć się ma zjazd prezydenta Fallièresa z cesarzem Wilhelmem. Zjazd odbędzie się w Monte Carlo z okazyi poświęcenia instytutu oceanograficznego.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Akademik poszukuje lekcyi za umiarkowanem wynagrodzeniem „Wisła“. — Poste-restante. Lwów. 1452

Kto zapisuje synów i córki do gimnazyum lub szkoły realnej, a pragnie zapewnić im doskonałą pomoc w nauce niech natych miast spieszy zapisać ich na naukę popołudniową w **Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p.** Nauka od 3 — 8 wieczór. Do każdego przedmiotu osobny nauczyciel z uniwersyteckiem wykształceniem. Opłata od 5—15 K miesięcznie za przedmiot. 1320

Kto życzy sobie umieścić lub przyjąć ucznia lub uczennicę na stancyę niech się natychmiast zgłosi do **Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p.** 1321

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja 1.

Amalia Stein, ul. Grodzickich 2, poszukuje specyalistek do spodnic i staników. 1418

Droga Wulecka 118. Do wynajęcia bajecznie tanio: 1 pokój i kuchnia 10 zł., 2 pokoje i kuchnia 15 zł., 1 pokój, nyża i kuchnia 12 zł. — Wszystko frontowe. 1435

Sprzedam dom na raty dowolne za złożeniem 750 złr. gotówką w Zniesieniu Nr. 295 za Bańkowskim. Zgłoszenia przyjmuje od godziny 10 do 12. Lachowicz, woźny Biura egzekucyjnego (Komora). 1440

Wyzwolony czeladnik kominiarski z świadectwami zaraz potrzebny. Helena Kunz, Dąbrowa koło Tarnowa. 1417

Czytelnia kolejowa we Lwowie (dworzec czerniowiecki), poszukuje grajka lub grajczyni na fortepianie — oraz żonatego służącego. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat od 2. września od godziny 8—9 wieczór. 1429

Biedny uczeń IV. kl. gimn. poszukuje lekcyi dla szkół normalnych za miernem wynagrodzeniem. — Łaskawe zgłoszenia: ul. Ochronek l. 1, parter na prawo.

Pracownia rusznikarska poszukuje kilku uczni do praktyki. Czarneckiego 2, Lwów. 1430

Kamienica przy ul. św. Zofii 10 A do sprzedania. Wiadomość I. piętro. 1431

Willa murowana składająca się z 14 pokoi z morgiem ogrodu, ładne stajnie z krowiarnią we Lwowie, tanio do nabycia. — Bliższa wiadomość w Doroteum przy ulicy Sykstuskiej. 1419

Ucznia do praktyki poszukuje JAN LAURUK, nożownik i mechanik, Halicka 6. 1361

Nowo otworzona pracownia sukień damskich JULIANNY CZEKANIK, ul. Piekarska 61, wykonuje wszelkie roboty szybko i starannie po najniższych cenach. 1396

Panna lat 24, poszukuje miejsca do samoistnego zarządu domu. — Chętnie przyjęłaby miejsce jako gospodyni na probostwie. Adres: „Praca“ poste restante Lwów. 1401

Uczenice przyjmę z utrzymaniem z macierzyńską opieką. Wiadomość: Kaspra Boczkowskiego, ganek Nr. 15. 1395

Realność trzyfrontowa, składająca się z kamienicy piątrowej, domu parterowego, ogródka i parceli budowlanej, wszystko do południa, blizko śródmieścia (jedna sekcya tramwaju), z powodu wyjazdu za 14.000 złr. jak najrychlej do sprzedania. Budynki w najlepszym stanie. Gaz, wodociągi, kanały namiejscu. Potrzebna gotówka 8000 złr. Bliższa wiadomość w handlu win Braća Didolić, ul. Czarneckiego l. 3. 1428

Szukam pojedynczej kobiety, samotnej, do osoby reumatycznej i do zajęcia się wszystkiego. Bliższa wiadomość: Bruzchowice, willa za p. Szwarcwaldem. 1426

Kamieniarze i robotnicy do kamieniołomów znajdą natychmiastowe umieszczenie

pod bardzo korzystnymi warunkami **w przedsiębiorstwie budowy i kamieniołomów**

Koller i A. Weissberg

w Jaremczu. 1310

Zdolny płatniczy z kaucyą, poszukuje posady. Zgłoszenia Lwów, Poste-restante. D. H. 1404

Kompletne WYPRAWY SREBRNE

od najtańszych do najwykwintniejszych.

J. Dąbrowski

Lwów, Hetmańska 4. 959—5

KASY ogniotrwałe

znakomitej konstrukcyi

poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów ulica Na Błonie 22.

1143

Sąd Bukowsko

poszukuje posłańca z dobrem pismem za wynagrodzeniem 60 K miesięcznie. Wymagana kaucya 60 koron. 1427

Tanio odstąpię sklepik korzenny zaraz. Ulica Piekarska l. 15. 1421

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Elegancki powóz z 2 końmi i uprząż wraz z końcami tanio do sprzedania w nowo otworzonem Doroteum, ul. Sykstuska 10 w podwórzu. 1304

Tanio sprzedaje używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, jeden wózek dziecinny, stół jadalny, 20 krzeseł, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, nowo otworzone DOROTEUM, Sykstuska 10. 1304

Orkiestryon, pianino, uprząż dla koni, 50 krzeseł ogrodowych, biurko amerykańskie, kredens, dwadywany ścienne, kilka firanek koronkowych i storów aplikacyjnych, skrzypce, chińskie srebro stołowe, dwa lustra, dwa zegary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, rama, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzeseł i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo otworzonem DOROTEUM, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Do przechowania lub komisowej sprzedaży przyjmuje meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty. Nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Używane meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże, przyjmuje do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty albo też do przechowania, Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Zbieracze antyków, obrazów, porcelan znajdą ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży w nowo otworzonem Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Handel towarów korzennych i delikatesów poszukuje chłopca do praktyki zaraz, pierwszeństwo mają ci, którzy już w handlu byli i rozumieją się na wadze i cenie. — Wymagany język polski i niemiecki. Ulica Kochanowskiego l. 14. 1451

Sklep korzenny do sprzedania, ulica Józefa Bema l. 2. 1437

Służąca do wszystkiego potrzebna. Szczurkowska, ul. Kościuszki l. 4. 1450

Na czas szkolny!

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, po cenach nizkich poleca

Seyfarth & Dydyński

we Lwowie przy placu Maryackim. 1407

MAKS PAUKER

fryzyer, specyalista w goleniu. Lwów, ul. Akademicka 4. 1238

Nowo otworzony

Chrześcijański Magazyn gotowych ubiorów Juliana Gizella

Lwów, Akademicka 12

poleca się łask. P. T. Publiczności chrześcijańskiej dla zakupna gotowych ubiorów dla Pań, Panów i P.T. studentów. 1386

Na składzie mamy wielki wybór modne, piękne i bardzo trwałe gotowe ubiory jesienne i zimowe a sprzedajamy takowe o trzecią część taniej jak sklepy izraelickie

Panienkę i chłopca do interesu poszukuje mleczarnia Popiela, ul. Grodecka l. 53. 1438

Dom parterowy przy ul. Błonie Janowskie ze stajniami ogrodem i parcelą budowlaną z powodu zmiany pomieszkania, tanio do nabycia. Wiadomość w „Doroteum“ przy ulicy Sykstuskiej. 1420

Panna inteligentna — przystojna, z posagiem 15.000 koron, wyjdzie za mąż za człowieka na stanowisku. Rzecz traktuje zupełnie seryo, urzędnicy kolejowi mają pierwszeństwo, fotografia pożądana. Listy pod „Masza“ poste restante Lwów. 1380

Zdolnych panien i do nauki poszukuje pracownia sukien „Marta“, ul. Kościuszki l. 4. 1450

Nowe książki do III. licealnej, sprzedam tanio. „Marta“, ulica Kościuszki l. 4. 1449

Poszukuję chłopaka do szewstwa, względnie z początkami. Mielnicki, Lwów ul. św. Zofii l. 8. 1439

Dostarczamy personal biurowy, gospodarczy, i służbę. Potrzebni: korespondent, urzędnik fabryczny, monter, kowale podkuwacze, ekonomi — ogrodnicy, pisarze gospodarcze, leśniczego, stelmacha i kucharki, lokaje, furmani, parobcy. Agencya, Lwów, ul. Ormiańska l. 30. 1447

Zakład artystyczno-graficzny M. Hegedüsa we Lwowie, ulica Kopernika l. 8, poszukuje dwóch chłopców do praktyki. 1453

Poszukuję posługaczkę ul. Domsa 5. 1448

Do 2-giej gimnazyalnej włącznie podejmę się lekcyi prywatnych dziatwy właściciela tego obszaru dworskiego, w obrębie którego znajdę odpowiednią posadę przy szkole publicznej. — Wiadomość pod „Stały nauczyciel“ przyjmie Redakcya „Gońca Polskiego“. 1333

Młody człowiek na stanowisku rządowem, poślubi pannę lub wdowę, inteligentną, oraz dobrą gospodynię. Posag mały pożądany. Panie kawczynie mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod „Błondyn“ do Administracyi „Gońca Polskiego“. 1455

Biuro nauczycielskie Niemczynowskiej, Lwów Sienkiewicza 5 (obok hotelu Żorża) umieści zaraz z wyższem wykształceniem Niemki, Francuzki, Angielka; pisarza ekonomicznego, mleczarkę dworską, kucharki, kucharzy, lokai, wszelką służbę. 1444

Kobieta łagodna, sumienna, przyjmie posługę u Pani za mieszkanie w kuchni. Zgłoszenia do Biura gazet Olszewskiego. 1445

Agencya Kosanowskiego, Sykstuska 2, poszukuje lokaja żonatego i kawalerów, ogrodnika, młodej kluczniczy, kucharek i pokojowych. 1446

Panna, pisząca na maszynie „Staler“, która była zajętą w biurze, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod L. Z. poste restante Lwów. 1441

Fortepian krótszy, opancerzony 195, dłuższy 145 złr. Kalinowski, ul. Żulińskiego 6. 1442

Pierwsza krajowa

Piekarnia elektryczna Franciszka Tabaczyńskiego

we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.

poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

15 CIĄGNIEŃ

rocznie ma następująca grupa:

1 los austr. Cz. Krzyża

1 los węg. Czerw. Krzyża

1 włoski Czerw. Krzyża

1 los węg. Bazylika-Domb.

1 los serbski tytoniowy

1 los węg. Joszif

razem sześć losów za 224 koron w 32 ratach po 7 koron miesięcznie.

Pierwsza rata wraz z stemplem i dodatkiem wynosi 10K

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDENCE BRISTOL

codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Senzacyjny program familijny. Początek o godz. 8½. W niedzielę 1. września I. przedstawienie.

WINA stołowe, austryackie węgierskie, dalmatyńskie.

Winogrona, śliwki węgierskie, jabłka i gruszki, różne czekolady i inne delikatesy

co dzień świeży transport!

Poleca Pierwszorzędna owocarnia katolicka pod firmą:

Jan Markowski, ul. Ruska l. 20.

Wysyła też na żądanie na prowincyę. 1331

4 korony

kosztuje całoroczny abonament „Gazety handlowej“ wraz z rocza. finansowym.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.